



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Głusi
słyszą oczami**
| s. 4



**Portugalska Polonia
– nieliczna, kulturalna i młoda**
| s. 5



**Stoch, Kowalczyk,
a może ktoś inny?**
| s. 8



Kostiumy pod młotek

PROBLEM: Wypożyczalnia kostiumów Zarządu Głównego PZKO kończy działalność. Powodem jest utrzymująca się od kilku lat strata finansowa. – Wiemy, że kostiumeria jest potrzebna, nie jesteśmy jednak w stanie jej uciągnąć. To przykra decyzja, nie możemy jednak uciekać od rzeczywistości – wyjaśnia prezes ZG PZKO, Jan Ryłko.

Rzeczywistość jest zaś taka, że kostiumeria od kilku lat przynosiła stratę na poziomie ok. 100 tys. koron rocznie. Na styczniowym posiedzeniu Zarząd Główny podjął więc decyzję o jej zamknięciu. – Przez ostatnie dwa lata zwracaliśmy się do różnych instytucji i organizacji w Polsce o dofinansowanie kostiumerii. Niestety, nie udało nam się zdobyć potrzebnych środków na jej uratowanie. Nas zaś nie stać na to, żeby corocznie dokładać do interesu tak dużą sumę, tym bardziej że zdobywanie funduszy i późniejsze ich rozliczanie staje się coraz trudniejsze – przekonuje prezes. Jego zdaniem, bynajmniej nie chodzi o nieprzemysłaną czy wręcz pochopnie podjętą decyzję. Zarząd Główny dyskutował o wielu możliwościach wyjścia z impasu. Żadna jednak nie rozwiązywała problemu. – Myśleliśmy np. o tym, żeby podnieść cenę wypożyczeń. To jednak prawdopodobnie nie przyniosłoby żadnego efektu, bo wraz z podwyżką ceny, jak można przypuszczać, obniżyłaby się liczba wypożyczeń. Zastanawialiśmy się też nad ograniczeniem dni otwarcia w zależności od sezonu, ale i ten model pracy kostiumerii w końcu odrzuciliśmy – mówi Ryłko.

Ewa Nemeč, kierowniczka Zespołu Folklorystycznego „Bystrzyca” MK PZKO przyznaje, że co prawda dochodziły ją słuchy o tym, że kostiumeria ma przestać działać, nie spodziewała się jednak, że nastąpi to w tak krótkim czasie. – Kiedy rozpoczął się sezon balowy, zawsze najpierw szliśmy do wypożyczalni, żeby dowiedzieć się, czy są stroje, z których moglibyśmy skorzystać. Chociaż mamy własną dobrze



Fot. BEATA SCHÖNWALD

W tych dniach w kostiumerii ZG PZKO przeprowadzana jest inwentaryzacja.

wyposażoną szatnię, wiele rzeczy wypożyczaliśmy. Na przykład cały komplet strojów do czeskiej polski, pasy do strojów żywieckich, których nie mamy, bo są bardzo drogie, ciupagi, bieliznę... – wymienia Nemeč, po czym dodaje, że z kostiumerii – i to może nawet jeszcze w większym stopniu – korzystał również drugi bystrzycki zespół folklorystyczny, dziecięca „Łączka”. – Z wypożyczalnią byliśmy w stałym kontakcie. Panie szyły nam bieliznę, bluzki i koszule do strojów góralskich. Nawet materiał nam załatwiały. Nie wiem, jak sobie teraz poradzimy – stwierdza bezradnie kierowniczka „Bystrzycy”.

Do Czeskiego Cieszyna po stroje ludowe oraz karnawałowe kostiumy jeździło przez dziesięciolecia całe niemal Zaolzie. Z usług pezetkaowskiej wypożyczalni korzystały zespoły taneczne, szkoły, przedszkola oraz osoby prywatne. Kostiumeria była nieocenionym pomocnikiem zwłaszcza w okresie karnawału, przedstawień szkolnych i festynów. Z ankiety, którą pod koniec stycznia ZG PZKO wysłał do szkół i przedszkoli, wynika jednak, że niektóre placówki już teraz – głównie ze względów finansowych – zaopatrywały się w potrzebne stroje we własnym zakresie. Inne regularnie korzystały z oferty kostiumerii. Na przykład polska podstawówka w Gródku w ub. roku wypożyczyła tu 50 strojów – na przedstawienie teatralne oraz festyn szkolny. – Bardzo nam to pomogło, nie wyobrażamy sobie szycia tych strojów we własnym zakresie – odpowiada w ankiecie Katarzyna Safak z gródeckiej podstawówki.

Obecnie w pezetkaowskiej wypożyczalni kostiumów jest przeprowadzana inwentaryzacja, która zakończy się 25 lutego. Potem lokal zostanie zamknięty, a ostatnia pracownica kostiumerii przejdzie na

emeryturę. Stroje zaś zostaną wystawione na sprzedaż. W tym celu Zarząd Główny postanowił zorganizować aukcję, na którą w pierwszej kolejności zamierza zaprosić miejscowe koła PZKO. – Zastanawialiśmy się, w jaki sposób przekazać stroje zespołom, żeby nikt nie czuł się pokrzywdzony. Uznaliśmy, że aukcja będzie najbardziej sprawiedliwym i najmniej bolesnym rozwiązaniem – uważa prezes ZG PZKO, dodając, że po kołach PZKO do udziału w aukcji zostaną zaproszone polskie szkoły i przedszkola, a następnie członkowie PZKO. Dochód z aukcji zostanie zaś przeznaczony na remont pomieszczenia, w którym do tej pory mieściła się kostiumeria, a który Zarząd Główny będzie starał się wynająć na cele biznesowe.

Według Jana Ryłki, istnieje jeszcze ostatnia deska ratunku, która mogłaby utrzymać przy życiu działającą od 1950 roku wypożyczalnię strojów. Tyle że już nie pod szyldem PZKO. W tym celu w najbliższym czasie zamierza opublikować ogłoszenie, na podstawie którego być może zgłosi się ktoś chętny do prowadzenia kostiumerii w ramach własnego biznesu.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

UCZCILI CICHOCIEMNYCH

We wtorek w Dębowcu, przy obelisku upamiętniającym pierwszy zrzut Cichociemnych do okupowanej Polski, zgromadzili się kombatanci, wojskowi, samorządowcy, uczniowie oraz pasjonaci historii. Minęła właśnie 74. rocznica tamtych wydarzeń. Zrzut Cichociemnych nastąpił w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. Kulisy operacji przybliżył zebrany wójt Dębowca, Tomasz Branny. O odwadze i bohaterskiej postawie polskich żołnierzy mówił natomiast starosta cieszyński Janusz Król.

– 74 lata temu po raz pierwszy nad okupowaną Europą pojawił się brytyjski samolot, by zrzuć spadochroniarzy dla wsparcia ruchu oporu. Pierwsi Cichociemni wylądowali w Dębowcu na Śląsku Cieszyńskim. Wyróżniali się profesjonalizmem, wyszkoleniem i postawą bojową. Aktywnie wsparli potem walkę formacji podziemnych w Polsce. Niemcy po znalezieniu porzuconych przez nich spadochronów wyznaczili nagrodę w wysokości 50. tysięcy marek za ich schwytanie lub udzielenie informacji o spadochroniarzach – stwierdził Król, który przypomniał też, że celem misji była placówka odbiorcza położona 7,5 km na południe od Włoszczowej. Niestety samolot pobił się i zrzutu dokonano na Śląsku Cieszyńskim, który włączono wówczas do Rzeszy.

– Generał Władysław Sikorski żegnając Stanisława Krzymowskiego „Kostkę”, Józefa Zabielskiego „Żbika” oraz Czesława Raczkowskiego „Orkana”, stwierdził, iż leć do Polski jako straż przednia. Że mają udowodnić, iż łączność z krajem jest możliwa. Zadanie to polscy komandosi wykonali – stwierdził starosta cieszyński, a okolicznościową uroczystość uświetnił występ uczniów ze szkół w Dębowcu. (wik)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 1 do 5 °C
noc: -3 do -4 °C
wiatr: 3-4 m/s

dzień: 1 do 7 °C
noc: -1 do -2 °C
wiatr: 3-4 m/s

Po strój za Olzę

Alternatywą dla kończącej działalność kostiumerii ZG PZKO w Czeskim Cieszynie może być wypożyczalnia kostiumów i strojów Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. Kostiumeria mieszcząca się przy ul. Pawła Stalmacha 14 w Cieszynie oferuje zarówno kostiumy teatralne z różnych epok, kostiumy karnawałowe, jak i stroje regionalne. Wypożyczyć tu można stroje dla dzieci i dla dorosłych, kostiumy liczące po kilkadziesiąt lat oraz te, które dopiero co wyszły spod igły krawcowej. Co roku bowiem w odpowiedzi na aktualne zapotrzebowanie powstają tu nowe stroje.

Kostiumeria Macierzy Ziemi Cieszyńskiej czynna jest codziennie w dni robocze, od poniedziałku do czwartku w godz. 9.00-17.00, a w piątki od 7.00 do 15.00. (sch)



9 771212 422041

1 5 0 2 1

KRÓTKO

ZNOWU W SGRJ

PIOSEK (kor) – Wioska po sześćdziesięcioletniej przerwie ponownie stała się członkiem Stowarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego. Piosek zrezygnował z członkostwa w tym związku komunalnym w 2009 roku, wieś jednak przez całe sześć lat współpracowała z pozostałymi piętnastoma gminami członkowskimi SGRJ.

* * *

NADZIEJA
NA BASEN

ORŁOWA (sch) – Jest szansa, że mieszkańcy doczekają się wreszcie wyremontowanego basenu letniego. Co prawda jeszcze nie tego lata, ale – jak zapewniają władze Orłowej – prace przygotowawcze wreszcie ruszyły z kopyta. Miasto Orłowa już w marcu ub. roku podpisało umowę ze spółką „Atelier 11” z Hradca Kralowej na opracowanie dokumentacji projektowej „Budowa kompleksu sportowo-wypoczynkowego – basen letni”, wydając na ten cel 1,73 mln koron. Termin przekazania dokumentacji projektowej wraz z zezwoleniem na budowę minie 31 maja br. Następnie projekt zostanie publicznie przedstawiony mieszkańcom.

* * *

OSTRA KONTROLA

REGION (ep) – Ponad 500 samochodów ciężarowych, tirów i autobusów w naszym regionie zostało poddanych dokładnej kontroli policyjnej. Akcja odbyła się w ubiegłym tygodniu. Aż 80 pojazdów było w nieodpowiednim stanie technicznym, do innych przewinień należały nie przestrzeganie przepisów związanych z przewozem ludzi oraz niebezpiecznych towarów, przekroczenie dozwolonej prędkości, brak zapiętych pasów, a w dwóch przypadkach także jazda po spożyciu alkoholu. Jak zapowiadają funkcjonariusze, podobne kontrole na drogach zamierzają przeprowadzać częściej.

* * *

WYPADŁ
Z III PIĘTRA

HAWIERZÓW (kor) – Tragiczny wypadek wydarzył się we wtorek wieczorem w Hawierzowie. Tuż po godz. 18.00 z okna na trzecim piętrze jednego z bloków mieszkalnych wypadł mężczyzna. Mieszkańcy bloku, wzywając pogotowie ratunkowe, twierdzili, że mężczyzna nie stracił przytomności i komunikuje z sąsiadami. Kiedy ratownicy po siedmiu minutach dotarli na miejsce wypadku, 54-letni mężczyzna był już nieprzytomny. Lekarze ustalili, że ofiara doznała poważnych obrażeń klatki piersiowej i kończyn górnych. Pomimo prób przywrócenia akcji serca mężczyzna zmarł

* * *

ZŁAPALI ZŁODZIEJA

BESKIDY (sch) – Policji udało się dopaść złodzieja, który w nocy z 29 na 30 czerwca ub. roku ukradł skarbonkę umieszczoną na tarasie hotelu „Mamienska” na Pustewnach. Ze skarbonki, z której datki miały zostać przekazane na odbudowę schroniska „Libuszín”, 38-letni mężczyzna z Zubrzy we Wsecińsku ukradł kilka tysięcy koron. Złodziejowi grozi kara pozbawienia wolności do dwóch lat.

Blżej do okulisty

Dobra wiadomość dla pacjentów przychodni okulistycznej: trzyniecka przychodnia w szpitalu na Sośnie połączyła się z Beskidzkim Centrum Okulistycznym szpitala we Frydku-Mistku. Dzięki temu mieszkańcy regionu będą mogli na miejscu skorzystać ze specjalistycznej opieki okulistycznej i zabiegów, na które wcześniej musieli jeździć do frydecko-misteckiego szpitala. Dodatkową korzyścią będą dłuższe godziny otwarcia przychodni.

– Obie dotychczasowe ogólne przychodnie okulistyczne zostały zachowane, ale w Trzyniecu doszły do nich dwie dodatkowe poradnie, specjalizujące się w leczeniu jaskry oraz chorób siatkówki. Godziny przyjęć w obu ośrodkach przedłużono w poniedziałki do godziny 18.00 – powiedział ordynator Beskidzkiego Centrum Okulistycznego, Radim Čech. Jak dodał, trzyniecka przychodnia otrzymała również nowe wyposażenie oraz sprzęt diagnostyczny.

– Dzisiejsza nowoczesna diagnostyka i leczenie chorób oczu wymagają też częściej wymiany sprzętu, który jest bardzo kosztowny. Żeby jego zakup się zwrócił, trzeba wy-



Trzyniecka przychodnia okulistyczna oprócz rozszerzenia swojej działalności ma teraz także nowe wyposażenie oraz sprzęt diagnostyczny.

korzystać go u stosunkowo dużej liczby pacjentów. Centralizacja małych specjalizacji medycznych to sposób, jak zaoferować specjalistyczną opiekę większej grupie pacjentów

oraz wychować własną, wyszkoloną kadrę lekarzy-specjalistów – wyjaśnia dr Radim Čech. Beskidzkie Centrum Okulistyczne zapewnia opiekę ambulatoryjną oraz opiekę

na oddziale łóżkowym dla całej południowej części województwa morawsko-śląskiego, prowadzi również całonocowe pogotowie okulistyczne. (ep)

Centrum Karwiny-
-Frysztatu wypięknieje

Karwinę czekają w tym roku kolejne remonty w centrum Frysztatu. Po ubiegłorocznej przebudowie budynku magistratu oraz remoncie kościoła Św. Marka wypięknieje również przestrzeń pomiędzy tymi obiektami. Ekipa remontowa wkroczy także na rynek, gdzie zajmie się budynkiem frysztackiego zamku.

– Już jesienią przed budynkiem oddziału Urzędu Miasta, w którym załatwia się na przykład rejestrację pojazdów czy wydawanie dokumentów, pojawią się nowe brukowane chodniki, parking dla dwudziestu samochodów, posadzone zostaną nowe drzewa, pojawią się kwiatowe rabaty – wyjaśnia rzeczniczka karwińskiego ratusza, Šárka Swiderová. Jak dodaje, w ramach przeprowadzanych prac wejście do budynku zostanie

dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Na placu pomiędzy kościołem a magistratem staną nowe ławki, będzie tam też nowe oświetlenie uliczne. Równocześnie remontu doczeka się również chodnik prowadzący z placu w kierunku Domu Opieki przy ulicy Marka. Tam również pojawią się nowe ławki. Inwestycję miasto sfinansuje ze środków unijnych oraz własnych funduszy – dotacja pokryje 85 procent kosztów.

– Chcemy zacząć wraz z nadejściem wiosny, wszystko powinno być gotowe do jesieni – informuje Swiderová.

Ostatnie w tym okresie programowania pieniądze z Unii Europejskiej miasto Karwina wykorzysta również na renowację zamku, przede wszystkim jego fasady (ep)

Koniec zimna w kaplicy

Miejscowi Ewangelicy z Trzyciecia narzekali ostatnio coraz częściej na chłód podczas nabożeństw i uroczystości religijnych w trzycieskiej kaplicy Śląskiego Kościoła Ewan-

gelickiego A.W. Ich problemy już wkrótce się skończą. Pomoże gmina, która zakupi do kaplicy dwa grzejniki elektryczne.

(kor)

Z Pragi nad Bałtyk

Czeskie Linie Lotnicze uruchomią wiosną połączenia na trasie Praga – Poznań – Gdańsk. Pierwsze rejsy zaplanowano na 25 maja. Loty będą odbywały się cztery razy w tygodniu: w poniedziałki, środy, piątki i niedziele. Wyloty z Pragi planowane są na godzinę 11.15, przylot do Poznania nastąpi o godzinie 12.25, a do Gdańska o godz. 14.00. Wylot z Gdańska do Pragi planowany jest

o 14.25, a z Poznania o godz. 16.05. Przylot do Pragi nastąpi o 17.20. Rejsy będą obsługiwać samoloty ATR.

Czeskie Linie Lotnicze liczą, że nowe połączenie będzie cieszyło się popularnością, a dzięki skróceniu czasu podróży turystyczne uroki Pragi częściej niż dotychczas będą poznawali Polacy z głębi kraju. (wik)

Segreguj także tłuszcze

Do kolorowych pojemników na śmieci, służących do segregacji papieru, szkła, tworzyw sztucznych lub bioodpadów, dołączą w Czeskim Cieszynie nowe – do segregacji zużytych olejów i tłuszczu jadalnych. W ten sposób władze miasta i spółka A.S.A., zajmująca się w mieście wywozem śmieci, przyczynią się do ochrony środowiska i ochronią domy przed zatkaniami tłuszczami przewodów kanalizacyjnych. Do tej pory mieszkańcy mogli zużyte tłuszcze „złożyć” w miejskim punkcie zbiórki odpadów przy ulicy Na Górkach. Tam też trafił nowy pojemnik do separacji olejów i tłuszczu. Kolejne

cztery zostaną rozmieszczone przy ulicach Dukielskiej (przy kościele ewangelickim Na Niwach), Praskiej (przy małym parku) i Górnicy oraz przy parkingu przy ulicy Kisuckiej. Czyli w miejscach, gdzie stoją już pojemniki służące do zbiórki zużytej odzieży.

Nowe pojemniki będą w kolorze zielonym. Będzie do nich można wkładać tłuszcze w zamkniętych opakowaniach z tworzyw sztucznych, na przykład w butelkach typu PET. Zużyte tłuszcze i oleje zostaną poddane ekologicznej utylizacji bądź wykorzystane m.in. w produkcji biopaliw. (kor)

Autostradowe fałszywki

Policjantom udało się złapać szajkę fałszerzy, którzy w regionie frydecko-misteckim rozprowadzali fałszywe winiety autostradowe. Policja wpadła na trop fałszerzy już w połowie stycznia. Do funkcjonariuszy dotarły informacje, że grupa ludzi sprzedaje w mieście kierowcom samochodów do 3,5 tony po obniżonych kosztach winiety autostradowe na rok 2015. Niska cena wskazywała na to, że są to fałszywki. Funkcjonariusze policji kryminalnej od razu wytypowali czterech mężczyzn w wieku od 30 do 35 lat, którzy mieli już na sumieniu sporo grzeszków, i wezwali ich na przesłuchanie. Wszyscy od razu się



Fałszywe winiety autostradowe.

przyznali. Odkryto u nich też około 300 tys. koron, pochodzących ze sprzedaży fałszywych winiet.

Jak poinformował nas rzecznik Komendy Powiatowej Policji we Frydku-Mistku, Vlastimil Starzyk, czwórka oszustów starała się rozprowadzić około 500 egzemplarzy fałszywych winiet. Żądali za nie od 800 do 1350 koron. – Ustaliliśmy, że zatrzymani mężczyźni sami fałszywek nie produkowali. Staramy się więc teraz ustalić, skąd fałszywe winiety pochodzą – powiedział Starzyk. Dodał, że oszustom grozi kara pozbawienia wolności do jednego roku. (kor)

Ostatki. I po karnawale

W Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach zakończył się czas hucznych zabaw. We wtorek przed Środą Popielcową odbył się tutaj tradycyjny Podwieczorek Ostatkowy, na którym bawiła się blisko setka osób, głównie seniorów.

Podwieczorek Ostatkowy organizowany jest przede wszystkim z myślą o seniorach, którzy nie czują się już na siłach, żeby balować do białego rana, ale w karnawale lubią się spotkać i wspólnie zabawić – powiedziała „Głosowi Ludu” Halina Chmiel z zarządu błędowickiego MK PZKO, która podjęła się roli prowadzącej ostatki. Jak dodała, tradycję Podwieczorków Ostatkowych w Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, które odbywają się niezmiennie we wtorek przed Środą Popielcową, zapoczątkował Klub Seniora przeszło dwadzieścia lat temu. Obecnie organizuje je zarząd Koła.

Uczestnicy wtorkowego pożegnania karnawału mogli się dowiedzieć, że dawniej kobiety zameżne tylko w ostatki mogły pójść do karczmy i tam przez trzy dni szaleć, tańczyć i bawić się, bo w pozostałe dni roku nie było im wolno. H. Chmiel przypomniała także, że data końca karnawału zależy od pierwszej wiosennej pełni księżyca, która w tym roku przypada na 4 kwietnia. – W IV wieku ustalono, że Wielkanoc będzie obchodzona zawsze w pierwszą niedzielę po wio-

sennej pełni. W tym roku będzie to 5 kwietnia. Przed Wielkanocą obowiązuje zaś 6-tygodniowy post, który rozpoczyna jutrzejsza Środa Popielcowa. Jednak dziś do północy można się jeszcze wesoło zabawić, tańczyć, coś wypić i smacznie zjeść – zachęcała do wspólnego balowania prowadząca.

O wesoły nastrój w sali Domu PZKO zadbał występujący zaraz na początku zespół wokalny złożony z siedmiu panów i jednej pani, solistki Jadwigi Płachty-Filipiec, „Niezapominajki”, który zafundował pełną humoru muzyczną podróż w świat polskiej piosenki. Chociaż śpiewacy określili sami siebie jako „zespół pieśni i ruchu nieskoordynowanego”, sprawili, że ich występ był rzeczywiście niezapomniany, a oklaskom nie było końca, w rezultacie czego musieli jeszcze dorzucić piosenkę na bis. Członkowie zespołu „Niezapominajki” działającego pod kierownictwem Bronisława Podlesnego spotykają się na próbach w Suchej Średniej. Ich znajomość zawiązała się jednak już dużo wcześniej – w latach 60. ub. wieku spotykali się w znanym wówczas Klubie Młodych

„Pod arkadami” MK PZKO w Hawierzowie-Centrum.

Błędowickie ostatki są imprezą nie tylko błędowiczian. Na Podwieczorkach bawią się również członkowie okolicznych kół PZKO – z Szumbarku, Żywocic czy Suhej Średniej. W tym roku z Hawierzowa-Szumbarku przyjechała do Błędowic 10-osobowa grupa. – Jesteśmy tu co roku. Program jest zawsze bardzo ładny, lubimy tu przychodzić – przekonywała Jadwiga Hupkowa, dla której, podobnie jak dla większości obecnych, Podwieczorek Ostatkowy był jedyną zabawą karnawałową w tym sezonie.

Ostatkowa zabawa przy muzyce Władysława Folwarczkiego zamknęła czas karnawałowych zabaw w Błędowicach tylko w symboliczny sposób. – W naszym Domu PZKO bale odbywały się co weekend. Mieliśmy tutaj np. nasz Bal PZKO, Bal Szkolny i Babski Bal, a za tydzień w piątek swój bal będzie mieć jeszcze nasza młodzież – powiedział prezes MK PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, Piotr Chroboczek.

BEATA SCHÖNWALD



Zespół „Niezapominajki” zafundował balowiczom iście niezapomniany występ.

Spore zainteresowanie

Wtorkowy wernisaż w Galerii Josefa Mánesa w Miejskim Domu Kultury zgromadził sporą grupę miłośników sztuki karwińskich artystów. Na wystawie nazwanej „Karwina w moim sercu” podziwiano zwłaszcza prace (krajobrazy i bukiety kwiatów) Rudolfa Żebroka, które zdominowały prezentację. Spore zainteresowanie budziły prace Franciszka Świdra, Otokara Barana, Oldřicha Bijoka, czy też Tadeusza Wratnego. Jak zauważono – chociaż dziś sztuka kładzie akcenty na inne sprawy – to dawne obrazy, a zwłaszcza te pokazujące nieistniejące już obiekty, czy całe fragmenty pejzażu, wzbudzają w oglądających nie tylko podziw, ale i emocje. Zławsza starsza generacja oglądających wracała do niektórych obrazów, wskazywała na ich fragmenty, dyskutowała o dawnych czasach i przeżyciach z dzieciństwa i młodości.

Przypominamy, że wystawę oglądać można do 25 marca w godzinach

otwarcia Galerii Josefa Mánesa w Karwinie-Nowym Mieście. (o)



Na zdjęciu część zgromadzonych na wernisażu osób wysłuchuje programu w wykonaniu dzieci z Podstawowej Szkoły Artystycznej im. Bedřicha Smetany w Karwinie.

Językowe spotkanie

W środę 25 lutego w czeskojęzycznej siedzibie Kongresu Polaków w RC przy ul. Komeńskiego 4 zaplanowano spotkanie z reprezentantami Europejskiej Komisji Monitorującej Rady Europy. Tematem będzie stosowanie w praktyce zasad Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych.

Europejska karta językowa obowiązuje w Republice Czeskiej od marca 2007 r. Dotyczy ochrony języka polskiego w szkolnictwie, władzach sądowniczych, administracyjnych i służbach publicznych, mediach, działalności kulturalnej i obiektach kultury, życiu gospodarczym i społecznym czy wymianie transgranicznej.

– Z chwilą przyjęcia karty języko-

wej Republika Czeska zobowiązała się umożliwić Radzie Europy prowadzenie cyklicznego monitoringu dotyczącego realizacji zapisów karty i właśnie taki monitoring nastąpi na śródowym spotkaniu w siedzibie Kongresu – mówi Józef Szymczek, prezes Kongresu Polaków w RC.

Dodaje, że na spotkanie zostaną zaproszeni Polacy z różnych środowisk. Wszyscy będą mogli się wypowiedzieć w dziedzinach, które reprezentują. Śródowe spotkanie odbędzie się w godz. 9.00-11.00. Rozmowy prowadzone będą w języku angielskim, z kolei wystąpienia zaplanowano w językach czeskim i polskim. Wszystkie tłumaczone będą przez profesjonalnego tłumacza. (wk)

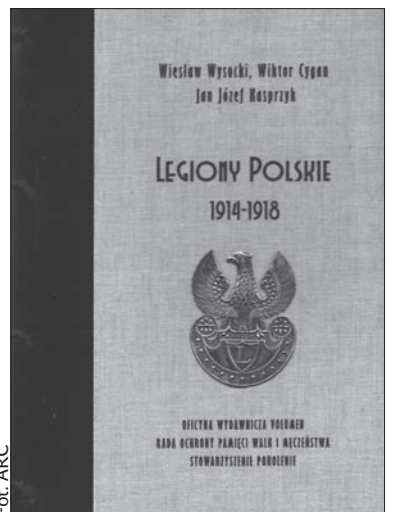
Lektura, od której trudno się oderwać

Miłośnicy historii będą mogli w najbliższy piątek o godz. 16.00 w sali konferencyjnej Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie zapoznać się z nowym albumem „Legiony Polskie 1914-1918”. W spotkaniu, które ta instytucja organizuje wspólnie ze Stowarzyszeniem Komitet Obywatelski Śląska Cieszyńskiego, wezmą udział współautorzy tej ważnej publikacji, historycy prof. Wiesław Wysocki oraz Wiktor Cygan (trzecim autorem jest Jan Józef Kasprzyk).

Książka wydana przez Oficynę Wydawniczą Volumen, Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Stowarzyszenie Pokolenie dla uczczenia setnej rocznicy powstania Legionów Polskich to unikatowa pozycja. Na ponad 800 stronach zebrano niespotykany materiał zdjęciowy (1700 fotografii ze zbiorów m.in. Narodowego Archiwum Cyfrowego, Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Archiwum Narodowego w Krakowie), kopie dokumentów, mapy, ryciny i obrazy. Album zawiera kilkadziesiąt not biograficznych oficerów Legionów Polskich, fragmenty przemówień, rozkazów, wspomnień,

pamiętników i listów legionistów, rodowody pułków oraz szczegółowe kalendarium.

– Od obcowania z „Legionami Polskimi” trudno się oderwać. Lektura i, nie bójmy się tego napisać, oglądanie tej książki są naprawdę ogromną przyjemnością. Pozycja nie należy do tanich, ale warta jest każdej wydanej na nią złotówki – czytamy w recenzji na portalu www.histmag.org. (kor)



Okladka wydawnictwa

Kolejny przegląd

Ruszyła nowa strona Kina na Granicy, a wraz z nią sprzedaż akredytacji na 17. edycję przeglądu filmowego, który odbędzie się w Cieszynie i Czeskim Cieszynie od 28 kwietnia do 3 maja. Na uczestników tegorocznego święta polsko-czesko-słowackiej kinematografii czekają przede wszystkim znane z ubiegłych edycji retrospektywy autorskie. Zapoznają się z twórczością Ludvíka Aškenazego – pisarza i scenarzysty urodzonego w Czeskim Cieszynie, reżyserów Marcina Krzyształowicza oraz Stanislava Párnického. W repertuarze znajdują się również filmy, w których swoje znakomite role odegrali: Bo-

leslav Polívka oraz Emília Vašáryová. Wśród tematów przewodnich będzie można zauważyć kontynuację kina kobiet, pojawi się cykl „Stokrotki: Kino kobiet w kinematografii czechosłowackiej”, w planie są również darmowe projekcje dla dzieci, które obejmować będą filmy z zaprzyjaźnionego z przeglądem Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Nie zabraknie oczywiście nowych filmów czeskich, polskich i słowackich, a także elementu ukraińskiego i węgierskiego. W planach organizatorów są również projekcje plenerowe pod Wieżą Piastowską na cieszyńskim Wzgórzu Zamkowym. (ep)

Minister odwiedzi Chybie

W przyszłym tygodniu w Chybiu odbędzie się XIV Forum Rolnicze Podbeskidzia. Tym razem gościem honorowym spotkania będzie minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki oraz główny lekarz wete-

rynarii Marek Pirsztuka. W czasie Forum czynne będą stoiska informacyjne instytucji związanych z rolnictwem i obszarami wiejskimi. Forum odbędzie się w Chybiu 25 lutego. (ox.pl)

Głusi słyszą oczami

W Domu Kultury „Trisia” w Trzyncu rozpocznie się w najbliższy wtorek kurs podstaw języka migowego. Zgłosić może się każdy, kto chce zgłębić tajniki porozumiewania się osób niesłyszących. Kurs poprowadzi Lýdie Wiselková z Nydku, matka niesłyszącej dziewczyny i pracownica Diakonii Śląskiej.

Co skłoniło panią do nauki języka migowego? Były to powody zawodowe, czy też osobiste?

Powody osobiste. Nasza trzecia, najmłodsza córka, urodziła się głucha. Stwierdziłszy to, kiedy miała rok. Wozila ją raz w tygodniu do specjalnego przedszkola we Frydku-Mistku i w czasie, kiedy miała zajęcia, ja uczyłam się pod kierownictwem pani logopedy języka migowego.

Jakie były początki pani komunikacji z córką? Było trudno?

Dzieci, które są głuche, same zaczynają gestykulować. To dla nich naturalne. Niektóre gesty są proste i właściwie nie trzeba było się ich specjalnie uczyć. Na początku bardzo pomagały nam obrazki. Dzieci, które nie słyszą, muszą wszystko pojąć wizualnie – najpierw zapoznać się z obrazkiem, zrozumieć, co on oznacza, potem nauczyć się odpowiednich znaków. Poszczególne słowa składałyśmy razem i w ten sposób nauczyłyśmy się razem języka migowego.

Jaką strukturę ma ten język? Co wyrażają poszczególne znaki – litery, słowa, czy może całe sytuacje?

Są osobne znaki – jeden lub dwa – dla poszczególnych słów. Ale nie dla wszystkich wyrazów istnieją znaki, ten język ma uboższy zasób słów. My na przykład mamy kilka

podobnych określeń: „piękny, ładny, wspaniały”, w języku migowym jest tylko jedno. Kiedy nie ma odpowiedniego słowa, można pokazać je po literach, ponieważ istnieje również alfabet palcowy. W szkołach dzieci uczą się literackiego migowego języka czeskiego, w praktyce istnieje różnica regionalne. Czasem pewne środowisko, na przykład konkretna szkoła, tworzy własne znaki dla wyrażenia czegoś specyficznego.

W miarę, jak dziecko rośnie, rozwija się jego język. Pani rozwijała się pod tym względem razem z córką?

Cały czas uczę się języka migowego. Zdarza się, że córka, która niedługo skończy 20 lat, przyjdzie i pokazuje mi, że teraz używa się dla jakiegoś słowa innych znaków niż dawniej. Córka nauczyła się czytania z ruchu ust, bo trzeba wiedzieć, że język migowy jest jednym z instrumentów, którym komunikują się ludzie głusi, lecz nie najważniejszym. Dla tych osób bardzo ważna jest mimika, ruch warg. Mówi się, że ci ludzie słyszą oczami. Ale nie wszystkie dzieci i tak samo nie wszyscy dorośli są w stanie nauczyć się tej metody w stu procentach, dlatego język migowy odgrywa znaczącą rolę.

Czy wykorzystuje pani te umiejętności również w swojej pracy zawodowej?

Podobnie jak w życiu prywatnym, tak w pracy zawodowej. Jestem pracownikiem socjalnym w Diakonii Śląskiej. Odwiedzam rodziny, które mają różnego rodzaju problemy. Może się w nich pojawić również dziecko niesłyszące. Potencjalnie mogę je wykorzystać, bo jestem pracownikiem socjalnym w Diakonii Śląskiej. Odwiedzam rodziny, które mają różnego rodzaju problemy. Może się w nich pojawić również dziecko niesłyszące.

Potencjalnie mogę je wykorzystać, bo jestem pracownikiem socjalnym w Diakonii Śląskiej. Odwiedzam rodziny, które mają różnego rodzaju problemy. Może się w nich pojawić również dziecko niesłyszące.

W telewizji są dziś rzeczą dość powszechną napisy dla niesłyszących. W niektórych programach jest też „okienko” z tłumaczem na język migowy. Czy uważa pani, że oferta jest wystarczająca?

Moja córka lubi oglądać drugi program Telewizji Czeskiej, gdzie jest okienko z tłumaczem na język migowy. Kiedy była dzieckiem, emitowano również niektóre bajki z tłumaczem. Potem przyszedł taki okres, kiedy w telewizji nie było praktycznie żadnych programów dostosowanych do niesłyszących. Teraz oferta się poprawiła.

A jak wygląda sytuacja z ofertą filmów DVD czy Blu-ray dla osób niesłyszących?

Teoretycznie wszystko można znaleźć w internecie, lecz z takimi filmami bywa problem. Trzeba je zamawiać za pośrednictwem Unii Niesłyszących. A nie wszyscy rodzice wiedzą o jej istnieniu i o takiej możliwości.

Czy instytucje publiczne mają obowiązek zapewnić niesłyszącemu klientowi tłumacza na język migowy?

Tak, to wynika z ustawy. Ta usługa jest dla niego darmowa. Ale



FOT. DANUTA CHLUP

Lýdie Wiselková w rozmowie z córką używa rąk.

niesłyszący niezbyt chętnie z tego korzystają, ponieważ jest to dość skomplikowane: tłumacze nie są zwykle dostępni na miejscu, trzeba ich zamówić na konkretny termin. W dodatku każdy tłumacz ma nieco inny styl. W sądzie tłumacz na język migowy zostaje automatycznie przydzielony osobie niesłyszą-

niąją wyrazów, nie układają zdań tak jak my. To dlatego, że w normalnej mowie nie słyszą tego, a w języku migowym nie ma deklinacji czy koniugacji. W szkole uczą się mechanicznie gramatyki, lecz są to dla nich obce klimaty.

DANUTA CHLUP

Jak rozpoznać narkotyki?

Centrum Pomocy Narkotykowej w Hawierzowie-Szumbarku realizuje od początku lutego projekt, który ma pomóc młodzieży w rozpoznaniu zagrożeń związanych z nadużywaniem narkotyków oraz w odnalezieniu drogi wyjścia z uzależnienia. O narkomanii wśród nieletnich oraz o roli rodziców w rozwiązywaniu tego problemu rozmawiamy z Michałem Fabianem, kierownikiem Centrum Pomocy Narkotykowej, działającego pod egidą Usług Społecznych Miasta Hawierzowa.

Co spowodowało, że postanowiliście się podjąć realizację tego właśnie projektu?

Centrum Pomocy Narkotykowej w Hawierzowie-Szumbarku działa od dwudziestu lat. I chociaż nie mamy dokładnych statystyk dotyczących zakresu tego zjawiska w naszym mieście, wiemy, że wśród młodzieży jest wielu nastolatków, którzy biorą narkotyki. Tymczasem w naszym powiecie nieliczne placówki poza służbą zdrowia nie zajmują się problemami młodzieży uzależnionej. Jest co prawda psychiatra dziecięcy oraz ośrodek opieki wychowawczej w Karwinie, ich zakres obowiązków nie pozwala jednak, żeby z nadużywającymi narkotyków nastolat-

kami intensywnie pracować. Tym bardziej, że sama młodzież nie szuka pomocy i trudno do niej dotrzeć. Nastolatki nie przychodzą do nas z własnej inicjatywy, zwykle przyprowadza je osoba dorosła – rodzic, wychowawca lub pedagog. Dlatego też staramy się dotrzeć najpierw do rodziców i wychowawców, informujemy o naszej pomocy placówki szkolne i wychowawcze oraz prosimy je, żeby informacje o prowadzonych przez nas działaniach przekazywały później rodzicom, np. na zebraniach klasowych.

Liczyte więc przede wszystkim na czujność rodziców. W jaki sposób rodzic może rozpoznać, że jego pociecha sięga po narkotyki?

W różnych domach różnie to bywa, bo nie każdy rodzic zwraca uwagę na to, co jego dziecko robi w swoim wolnym czasie. Dziś wszystko dzieje się w przyspieszonym tempie, a ludzie mieszkający wspólnie pod jednym dachem tak naprawdę nie żyją razem, ale obok siebie. Nie spędzają też razem czasu wolnego. Tym bardziej niezbędna jest więc czujność ze strony rodzica. Chodzi o to, żeby umiał zauważyć zmiany w zachowaniu dziecka, w jego wyglądzie,

stylu ubierania się czy wreszcie w postępkach w nauce oraz stanie zdrowia. Warto jednak podkreślić, że nawet odpowiedzialny rodzic przez dłuższy czas może niczego nie zauważyć, ponieważ początkowy etap zażywania narkotyków z powodzeniem da się ukryć. Problem staje się widoczny dopiero wtedy, kiedy nastolatek wpada w uzależnienie i bez narkotyku nie jest już w stanie normalnie funkcjonować.

To najwyższy czas, żeby zacząć działać...

Jak najbardziej. Rodzice nie mogą zadowalać się obietnicami dzieci, że problem sam się rozwiąże. Na to nie ma co liczyć. Nierealne są też oczekiwania rodziców, że pracownicy Centrum Pomocy Narkotykowej rozwiążą ten problem z dnia na dzień. W przypadku uzależnienia, które trwa już od jakiegoś czasu, niestety, nie ma szybkich rozwiązań. Tu potrzebna jest systematyczna, mrówcza praca, której efekty będą widoczne dopiero po pewnym czasie. Z drugiej strony, kiedy pojawi się problem z narkotykami, ważne jest, żeby rodzic nie wpadał w panikę i nie podejmował pochopnych decyzji. Negatywne emocje nie są bowiem dobrym doradcą. Pod

presją młody człowiek nie będzie chciał mówić o swoim problemie. Tymczasem sukces antynarkotykowej terapii w dużym stopniu zależy właśnie od tego, jak funkcjonuje komunikacja w rodzinie, jak jej członkowie są w stanie wzajemnie ze sobą współpracować. Sama terapia polega zaś na tym, że człowiek ma uświadomić sobie, jakie popełnił błędy, jakie są ryzyka jego zachowania i co chce w życiu osiągnąć. To, że młody człowiek do nas przychodzi, nie gwarantuje jeszcze sukcesu. Musi wiedzieć, dlaczego to robi, mieć motywację oraz konkretne cele, które w ramach terapii wspólnie sobie wytyczamy i staramy się jej realizować.

Gdzie leży granica między eksperymentem a używaniem czy wręcz uzależnieniem od narkotyków?

Taka granica to bardzo indywidualna sprawa. Jeden od eksperymentowania z narkotykami szybko przejdzie w fazę systematycznego używania narkotyków i uzależnienia się od nich. Inny pozostanie na etapie eksperymentu przez dłuższy czas i po narkotyk będzie sięgać tylko okazjonalnie. Jeżeli jednak narkotyku próbuje dorastająca młodzież, zawsze istnieje większe



FOT. BEATA SCHÖNWALD

Michał Fabian uważa, że o problemach należy rozmawiać.

ryzyko wpadnięcia w nałóg niż w przypadku osoby dorosłej, która ma już ustawione życie.

Dlaczego młodzież sięga po narkotyki?

Zwykle chodzi o ciekawość, chęć poznania czegoś nowego. Czasem to kwestia odnalezienia swojego miejsca w grupie rówieśniczej, w której każdy ma już jakieś przeżycia związane z narkotykami. Innym razem chodzi o próbę rozwiązania problemów, zapomnienia o nich, bunt albo też o rozpaczliwą chęć zwrócenia uwagi na siebie, sprawienie, że „wreszcie do domu zauważą, że też istnieje”.

BEATA SCHÖNWALD

Portugalska Polonia – nieliczna, kulturalna i młoda

W Portugalii mieszka zaledwie ok. 1600 Polaków. W tym małym środowisku, różniącym się od Polonii z innych krajów Europy Zachodniej, nie ma typowych emigrantów zarobkowych, dużo jest za to osób dobrze wykształconych, ludzi świata kultury, a także dzieci.

Pierwsi emigranci z Polski zaczęli napływać do Portugalii w większej liczbie podczas II wojny światowej – były to głównie osoby pochodzenia żydowskiego. Portugalia stanowiła dla nich ostatni przystanek przed wyjazdem z Europy. – Udawali się głównie do Brazylii bądź do Stanów Zjednoczonych. Tylko nieliczni zostali tu na stałe – opowiadał Polskiej Agencji Prasowej Andre Jordan, urodzony we Lwowie w 1933 r. przedsiębiorca, zwany ojcem portugalskiej turystyki. Sam po latach powrócił do tego iberyjskiego kraju z Brazylii, aby budować luksusowe obiekty hotelowo-rekreacyjne w Algarve i aglomeracji lizbońskiej.

Drużną znacząca fala polskich emigrantów przybyła na przełomie lat 70. i 80. Dominowali wśród nich ludzie kultury, szczególnie muzycy, a także naukowcy. Przez kilka lat w Santarem, w miejscu usytuowania anten satelitarnych Radia Wolna Europa, zatrudnionych było też kilku specjalistów z Polski. Najbardziej spektakularnym wydarzeniem, w którym ówczesna Polonia brała udział, było kilkudniowe czuwanie na skwerze przed polską ambasadą w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r.

Dzisiejsza Polonia w Portugalii jest nieliczna. Motyw zarobkowy emigracji praktycznie nie wchodzi w rachubę z uwagi na stosunkowo niskie wynagrodzenia w tym iberyj-

skim kraju oraz wysoki w ostatnich latach poziom bezrobocia. Mimo to zdecydowaną większość w środowisku polonijnym stanowią osoby przybyłe w minionych dwóch dekadach. Mają jednak ustabilizowany status zawodowy i majątkowy. – Znani naszej placówce Polacy na ogół mają wyższe wykształcenie. Są to osoby młode, aktywne zawodowo, a część z nich zatrudniona jest w instytucjach międzynarodowych mających siedzibę lub oddział w Lizbonie, takich jak NATO, Europejska Agencja ds. Bezpieczeństwa Morskiego czy Europejskie Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii. Inni to przedstawiciele wolnych zawodów, m.in. muzycy, wykładowcy akademicki, lekarze, architekci, bankowcy, informatycy, artyści – wyjaśniła PAP konsul RP w Lizbonie, Monika Dulian. Portugalska Polonia opiera się na kobietach, co wynika z faktu, że zdecydowanie częściej niż Polacy decydują się one na małżeństwo w Portugalii. Mieszanych związków systematycznie przybywa.

Portugalia jest popularnym kierunkiem również dla polskich studentów, choć na terenie Unii Europejskiej częściej wybierają tylko Hiszpanię i Włochy. – W roku akademickim 2012-2013 przebywało w Portugalii 975 studentów z Polski, co stanowi wzrost liczby naszych rodaków studiujących w tym kraju o 280 proc. w porównaniu do lat 2009-2010. W



Katedra pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w Lizbonie.

tym samym okresie dynamika wzrostu liczby wszystkich studentów zagranicznych w Portugalii wyniosła 60,5 proc. – zaznaczyła Dulian.

Przez ostatnie trzy dekady największą rolę w integrowaniu portugalskiej Polonii odgrywali księża ze zgromadzenia pallotynów, pełniący służbę kapłańską w stolicy, a następnie w podlizońskim Odivelas. Co miesiąc organizują tam msze święte w języku polskim, a także pasterkę, spotkanie oplatkowe i wielkanocne święcenie pokarmów. – Polskie tradycje religijne cieszą się tu dużym zainteresowaniem. Polacy przybywają do naszego kościoła głównie na spotkania z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Co cieka-

we, sporo naszych rodaków pojawia się też podczas świąt narodowych 3 maja i 11 listopada – przyznał ks. Artur Karbowy, kapelan portugalskiej Polonii.

Duszpasterz odnotował, że wśród przybywających na polskie msze do Odivelas jest coraz więcej młodych mieszanych małżeństw. – Są one często owocem podejmowanych tu przez naszych rodaków studiów. Z powodu słabej znajomości języka portugalskiego osoby te często porozumiewają się w domach ze swoimi małżonkami po angielsku. Polska msza jest dla nich okazją do rozmowy w ojczystym języku i stanowi możliwość skorzystania z sakramentów – dodał ks. Karbowy.

Od niedawna polscy pallotyni próbują zapewnić możliwość poświęcenia pokarmów w Wielką Sobotę w dwóch innych głównych skupiskach polonijnych w Portugalii – w rejonie Porto oraz Faro.

Związana z parafią w podlizońskim Odivelas Henriqueta Lalanda wyjaśniła, że polska społeczność spotykająca się na mszach i spotkaniach świątecznych w kościele księży pallotynów znacznie różni się od przeciętnych portugalskich rodzin uczestniczących w niedzielnych nabożeństwach. – Polskie rodziny są zdecydowanie młodsze. Jest wśród nich wiele młodych małżeństw i dużo dzieci – odnotowała Portugalka.

Brukselskie eurokratki integrują się przy książkach i gotowaniu

Są dynamiczne i ambitne, czytają i dyskutują o literaturze i społeczeństwie, organizują warsztaty i konferencje, a jednocześnie znajdują czas na wspólne gotowanie – mowa o Brukselskim Klubie Polek, który pozwala się integrować nie tylko eurokratom.

BeKaP, bo tak w skrócie nazywa się ich stowarzyszenie, powstało w 2011 r. Celem było zbliżenie środowiska pracujących w instytucjach europejskich i poza nimi Polek mieszkających w Belgii. Choć do organizacji udało się przyciągnąć niezwiązane z UE osoby, to większość z kilkudziesięciu członkiń stanowią eurokratki.

– Pomysł wziął się z obserwacji

ogromnego, bardzo zróżnicowanego środowiska polskiego w Brukseli. Brakowało i właściwie do tej pory brakuje aktywności integrujących Polaków – opowiada PAP pomysłodawczyni stowarzyszenia, Aneta Górnicka-Boratyńska.

Zaczął się od ogłoszenia o spotkaniu, na które przyszło około 20 kobiet. – Pierwszą aktywnością było

wspólne gotowanie, ale nie jesteśmy klubem gospodyń brukselskich – zastrzegła prezeska BeKaPu, była dziennikarka, polonistka i autorka książek na temat emancypacji kobiet.

Choć wspólne przygotowanie dań z różnych stron świata pozostało zwyczajem w stowarzyszeniu, działa ono na wielu innych polach. Raz w miesiącu organizuje spotkania w

ramach klubu czytelnika, podczas którego panie czytają i dyskutują o literaturze poruszającej tematykę bliską kobietom. W ramach wieczorów autorskich udało im się ściągnąć do Brukseli m.in. laureatkę nagrody literackiej Nike – Joannę Bator, a także innych pisarzy.

BeKaP organizuje lub współorganizuje również sesje dotyczące profilaktyki nowotworowej czy spotkania z prawnikami. Stowarzyszenie prowadzi też projekt „polska zerówka”, gdzie dzieci imigrantów mogą uczyć się języka polskiego. – Mamy coraz więcej dzieci, które się tu urodziły, które są z rodzin mieszanych, które mówią słabo po polsku. Także taka wczesna edukacja jest bardzo przydatna – uzasadnia Górnicka-Boratyńska.

Z BeKaPem w ramach spotkań „Ciekawa kobieta” dyskutowały np. była pełnomocnik rządu ds. równego traktowania Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, prof. Magdalena Środa, działaczka związkowa Dorota Gardias czy psychoterapeutka Katarzyna Miller. W planach jest zorganizowanie spotkania z komisarz UE Elżbietą Bienkowską.

– Jednym z głównych naszych celów jest integracja środowiska Polonii. Próby połączenia różnych środowisk wychodzą raz lepiej, raz gorzej, ale jesteśmy bardzo otwarci na wszystkich, również dla mężczyzn – zapewnia założycielka organizacji.

Do Brukselskiego Klubu Polek należy jeden mężczyzna, który – jak tłumaczy Górnicka-Boratyńska – dołączył ze względu na zainteresowanie dyskusjami literackimi.

Stowarzyszenie zbiera niewielkie składki od swoich członków. Ze względu na to, że nie ma siedziby, spotkania organizuje w domach i zaprzyjaźnionych miejscach. Gości udaje się zapraszać dzięki wsparciu ambasady i MSZ, ale część spotkań jest po prostu biletowana, by w ten sposób pokryć ich koszty. Wiele wydarzeń organizowanych jest przez same członkinie.

– Każdy, kto przychodzi do tego klubu, zobowiązuje się dać coś od siebie, współtworzyć go – opowiada szefowa BeKaPu. Dzięki takiemu podejściu w ciągu kilku lat działania stowarzyszenia udało się zorganizować dziesiątki imprez. Za swoje prężne działanie panie otrzymały w 2013 r. wyróżnienie w konkursie „Polak Roku w Belgii”.

– Jesteśmy formalnym stowarzyszeniem, mamy formalne procedury, wypełniamy wnioski itd., ale nasza działalność opiera się na aktywności i energii międzyludzkiej – podkreśla prezeska klubu.

Rubryka „Wieści Polonijne” powstaje dzięki współpracy między „Głosem Ludu” i Polską Agencją Prasową.



Główna siedziba Komisji Europejskiej w Brukseli.

W FALUN ROZPOCZĘŁY SIĘ MŚ W NARCIARSTWIE KLASYCZNYM

Stoch, Kowalczyk, a może ktoś inny?

Do 1 marca będziemy się emocjonowali mistrzostwami świata w narciarstwie klasycznym w szwedzkim Falun. Emocje spotęgują występy polskich i czeskich sportowców, tym bardziej, że szanse na zdobycie medalu są spore.

W polskiej ekipie liczą się skoczko- wie na czele z Kamilem Stochem, który po operacji kostki powoli wraca do przewidywalnej formy i zapowiada, że zawody w Falun to dla niego najważniejszy punkt sezonu. Wciąż liczy się też w walce o podium biegaczka Justyna Kowalczyk, nie bez szans wystartuje w Falun również spisująca się coraz lepiej w Pucharze Świata Sylwia Jaśkowiec. Cześć liczą głównie na skoczka Romana Koudelkę, czołowego zawodnika peletonu Pucharu Świata.

Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym na dobre ruszyły już wczoraj, dziś jednak doczekamy się



Fot. PZN
Kamil Stoch i Justyna Kowalczyk – polskie nadzieje medalowe w Falun.

HARMONOGRAM MŚ

19. 2. – sprint kobiet i mężczyzn techniką klasyczną (eliminacje 13.00, finały 15.15)

20. 2. – kombinacja norweska HS 100 (skoki 10.00, bieg 16.00), skoki kobiet HS 100 (konkurs 17.00), skoki mężczyzn HS 100 (kwalifikacje 19.00)

21. 2. – bieg kobiet łączony na 15 km (13.00), bieg mężczyzn łączony na 30 km (14.30), skoki mężczyzn HS 100 (konkurs 16.30)

22. 2. – sprint drużynowy kobiet i mężczyzn techniką dowolną (eliminacje 10.00, finały 12.00), kombinacja norweska HS 100 drużynowo (skoki 10.00, bieg 16.00), skoki drużyn mieszanych HS 100 (17.00)

24. 2. – bieg kobiet na 10 km techniką dowolną (13.30)

25. 2. – bieg mężczyzn na 15 km techniką dowolną (13.30), skoki mężczyzn HS 134 (kwalifikacje 17.00)

26. 2. – kombinacja norweska HS 134 (skoki 10.00, bieg 15.15), sztafeta kobiet 4x5 km (13.30), skoki mężczyzn HS 134 (konkurs 17.00)

27. 2. – sztafeta mężczyzn 4x10 km (13.30)

28. 2. – kombinacja norweska HS 134 sprint drużynowy (skoki 10.00, bieg 16.00), bieg kobiet na 30 km techniką klasyczną (13.00), skoki drużynowo HS 134 (17.00)

1. 3. – bieg mężczyzn na 50 km techniką klasyczną (13.30)

pierwszych startów z medalowym podtekstem. Po południu w sprincie techniką klasyczną powalczy Justyna Kowalczyk. Dla medalistki olimpijskiej sprint techniką klasyczną stwarza duże szanse na podium. Justyna Kowalczyk od kilku dni trenuje w Falun, gdzie na spokojnie zapoznaje się z trasą, aklimatyzując się na najważniejsze starty w tym sezonie. Dziennikarzom TVP zdradziła, że jest zadowolona z ukształtowania terenu, na którym przeprowadzone zostaną dzisiejsze sprinty. – Trasa jest ciężka, jest w porządku, jak na trasę sprinterską. Biegałam już na bardziej mi odpowiadających, ale również i na wielu gorszych. Co do dystansów, to żal, że te trasy tak nie wyglądały wcześniej. Moją zmurą był zjazd z Moerdarbakken, a teraz jest tak poprowadzony, że średniej jakości turysta sobie z nim poradzi – stwierdziła Kowalczyk, która oprócz czwartkowego sprintu pobiegnie też na dystansie 30 km techniką klasyczną oraz w sprincie drużynowym techniką dowolną (wraz z Sylwią Jaśkowiec). W Pucharze Świata błyszczą w tym sezonie inne zawodniczki, Justyna Kowalczyk nie raz udowodniła jednak, że potrafi się świetnie przygotować do najważniejszego punktu sezonu.

Zawodom w Falun podporządkował wszystko również Kamil Stoch. Najlepszy polski skoczek narciarski z powodu kontuzji kostki zaprzepa-

cił początek sezonu, ale wierzy, że w mistrzostwach świata pokaże pazury. – Nie ukrywam, że czempionat w Falun to dla mnie kluczowa impreza w tym roku – stwierdził Stoch, który w rankingu Pucharu Świata plasuje się aktualnie na ósmym miejscu, z poważną stratą do prowadzącego Słoweńca Petera Prevca. – Nie obawiam się presji otoczenia, aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że cała Polska liczy na medal w sektorze skoków narciarskich. Postaram się nie zawieść oczekiwań, podobnie zresztą jak reszta chłopaków w ekipie – dodał dwukrotny mistrz olimpijski z Soczi. Dwa lata temu w Val di Fiemme Kamil Stoch sięgnął po złoty medal mistrzostw świata na dużej skoczni, a także przyczynił się w dużym stopniu do brązu w drużynówce. Teraz, z bagażem doświadczeń i medali olimpijskich, wystartuje w mistrzostwach świata na większym luzie. – Cały sezon jest dla mnie specyficzny. Tym bardziej cieszę się na starty w Falun – podkreślił Stoch, który w dotychczasowym sezonie PŚ zanotował dwa zwycięstwa (Zakopane i Willingen), zaś w Sapporo i Titisee-Neustadt był drugi. Wielką niewiadomą jest niestety dyspozycja pozostałych członków polskiej ekipy. Przebłyków geniuszu można się spodziewać po Piotrze Żyle, który w klasyfikacji generalnej PŚ zajmuje 18. pozycję, ale reszta zawodników odbiega poziomem od najlepszych

w tym sezonie. W kadrze nie znalazł się m.in. skaczący równo w olimpijskim sezonie Maciej Kot, który w tym sezonie kompletnie rozczarował – nie tylko trenera Łukasza Kruczka, ale też samego siebie.

JANUSZ BITTMAR

KADRA POLSKI

Skoki narciarskie: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Klemens Murańka, Jan Ziobro, Dawid Kubacki

Biegi narciarskie: kobiety – Justyna Kowalczyk, Sylwia Jaśkowiec, Kornelia Kubieńska, Ewelina Marcisz, Magdalena Kozielska; mężczyźni – Maciej Kreczmer, Maciej Staręga, Sebastian Gazurek, Jan Antolec, Konrad Motor

Kombinacja norweska: Adam Cieślak, Szczepan Kupeczak

KADRA RC

Skoki narciarskie: mężczyźni – Koudelka, Janda, Matura, Hlava, Polášek; kobiety – Doleželová, Blažková, Pešatová

Biegi narciarskie: kobiety – Eva Vrabcová-Nývtová, Karolína Grohová; mężczyźni: Lukáš Bauer, Martin Jakš, Dušan Kožíšek, Aleš Razým, Jan Šraifl, Jan Bartoň

Kombinacja norweska: Dvořák, Portyck, Kutal, Rypl

Głosujemy na Kamilę Michalską!

Kamila Michalska, 10-letnia uczennica 5. klasy Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie, znalazła się w gronie nominowanych do nagrody dla „Najlepszego Sportowca Karwiny” ubiegłego roku. Głosy na utalentowaną sportsmenkę można oddawać za pośrednictwem dziennika „Deník”, który jest partnerem medialnym nagrody.

Członkini pływackiego klubu Kosatky Karwina zaliczyła bardzo udany rok 2014, zdobywając m.in. dwa medale w Pływackich Mistrzostwach Moraw na basenie w Karwinie. W letniej odsłonie mistrzostw – w czerwcu ubiegłego roku, Kamila stanęła na srebrnym podium w swojej mocnej dyscyplinie – 50 m stylem

grzbietowym. W zimowej odsłonie, która odbyła się w listopadzie, młoda zawodniczka na tym samym dystansie była trzecia. Latem Kamila Michalska z korzystnej strony pokazała się też na dystansie 100 m stylem dowolnym, zajmując w ostrej konkurencji ósme miejsce.

W rodzinie państwa Michalskich sport zajmuje szczególne miejsce. Oprócz Kamili wyczynowo uprawia sport również syn Jakub, który uczęszcza do 8. klasy. Jakub gra w tenisa. – Staramy się z żoną wychowywać nasze dzieci w duchu sportu. Komputery to bowiem nie wszystko – powiedział „GL” Adam Michalski, głowa rodziny. (jb)



Fot. ARC Klubu Kosatky Karwina
Kamila Michalska z PSP w Karwinie-Fryszcie ze srebrnym medalem.

W SKRÓCIE

HOKEIŚCI HAWIERZOWA ROZPOCZĘLI ĆWIERĆFINAŁY. Hokeiści Hawierzowa rozpoczęli wczoraj zmagania w ćwierćfinałach I ligi. Pierwszy mecz wyjazdowy z Trzebieczem zakończył się wczoraj po zamknięciu numeru. Na dziś w Trzebieczu zaplanowano drugą odsłonę, w niedzielę seria przenosi się do Hawierzowa. W hawierzowskim zespole nikt nie narzekał wczoraj na dolegliwości zdrowotne. Z ran wylizał się też bramkarz Lukáš Daneček pauzujący z powodu kontuzji w ostatnich meczach fazy zasadniczej. W ćwierćfinałach pomoże drużynie m.in. ekstraligowy napastnik Trzyńca, reprezentant Polski Aron Chmielewski.

WTA DUBAJ: RADWAŃSKA ZA BURTĄ. Agnieszka Radwańska odpadła wczoraj w 3. rundzie turnieju WTA w Dubaju, przegrywając z Hiszpanką Gariną Murguruzą 4:6, 2:6. W ubiegłym roku Polka dotarła do 2. rundy, turniej w Dubaju nie zaliczy więc do udanych.

ATP MARSYLIA: KRÓTKA PRZYGODA JANOWICZA. Notowania polskiego tenisa na wstępie sezonu nie są najlepsze. Po przegranej Radwańskiej w Dubaju z prestiżowego turnieju odpadł też Jerzy Janowicz. Pierwsza męska rakietka przegrała w 1. rundzie turnieju ATP w Marsylii z rozstawionym z numerem szóstym Belgiem Davidem Goffinem 4:6, 2:6. To był pierwszy występ polskiego tenisisty od turnieju w Montpellier, gdzie doznał do finału, który skreślił z powodu grypy przy stanie 3:0 dla Francuza Richarda Gasqueta. Z powodu przeziębienia Polak zrezygnował też z gry w turnieju w Rotterdamie.

WALKA O POLSKĄ SIATKÓWKĘ. Jak podaje miesięcznik „Press”, Telewizja Polska SA grozi sądem Polskemu Związkowi Piłki Siatkowej w związku z rozstrzygnięciem przetargu na pokazywanie Plus Ligi Mężczyzn, który wygrał Polsat. TVP wezwała piśmiennie PZPS do unieważnienia umowy z Polsatem, zgodnie z którą stacja Zygmunta Solorza-Żaka ma wyłączne prawa do pokazywania ekstraklasy mężczyzn. TVP została wykluczona ze wspomnianego przetargu przez PZPS, który – według publicznej – błędnie uznał, że w ofercie nie zostały spełnione zasady reprezentacji spółki – czytamy na łamach gazety.

LOTOS GŁÓWNYM SPONSOREM PIŁKARSKIEJ KADRY. Głównym sponsorem piłkarskiej reprezentacji Polski została grupa Lotos. Co rok na konto związku ma wpływać osiem milionów złotych. Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej skwitował zawarcie umowy z zadowoleniem. – To podstawowa kwota, ponieważ dojdą bonusy. Po awansie na Euro 2016 kwota może wzrosnąć do 12 milionów złotych. Jestem bardzo zadowolony z tych warunków, są one korzystne dla nas i dla sponsora. Należy pamiętać, że to nie są tanie rzeczy, musimy przecież realizować cele statutowe oraz dbać o strukturę finansową – stwierdził Zbigniew Boniek.

ME SIATKARZY: POLACY NA PIERWSZY OGIEN Z BELGIĄ. Poznaliśmy terminarz fazy grupowej siatkarskich mistrzostw Europy 2015. Polacy na pierwszy ogień zmierzą się 9 października w grupie C z Belgią. Kolejnymi rywalami białoczerwonych są ekipy Białorusi i zwycięzca baraży Słowenia – Portugalia. (jb)